

Zbyszko Melosik

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Wskaźnikowanie człowieka i rzeczywistości jako forma sprawowania władzy

Zbieranie danych statystycznych na temat populacji jest koniecznym punktem wyjścia szeroko rozumianej polityki społecznej — jeśli ma być ona racjonalna i ma zmierzać do poprawy ludzkiego życia. Celem artykułu jest omówienie, jak wskaźnikowanie człowieka i lokowanie go w statystycznych tabelach zróżnicowania prowadzi do redukcjonizmu w aspekcie jednostkowym (rezygnacja z uwzględnienia indywidualizmu) i społecznym (pozbawia zjawisko społeczne znaczenia i kontekstu, ponieważ wskaźniki, przybierając uogólnioną formę liczbową, upraszczają rzeczywistość), manipulacji rzeczywistości i służy do sprawowania władzy. Wbrew eksponowaniu obiektywności wskaźników, nie mają one charakteru ideologicznie neutralnego, w ich tle zawsze dostrzec można jakąś wizję poprawy rzeczywistości, do której dążąc, wykorzystuje się między innymi mechanizm porównywania i oceniania — co ma miejsce także w kontekście uprawiania nauki czy edukacji.

**Słowa kluczowe:** pedagogika ogólna, praktyki aktuarialne, redukcjonizm, segmentowane, władza, wskaźnikowanie

Segmentowanie populacji stanowi ważny kontekst ubezwłasnowolnienia człowieka we współczesnej rzeczywistości społecznej. Odbywa się ono za pomocą wyrażanych w liczbach wskaźników. Redukują one tożsamość, biografię oraz inne cechy jednostek, jak również ich styl życia do wykreślanych na wykresach i ujmowanych w tabelach „stanów rzeczy” i tendencji rozwojowych wynikających ze statystycznych obliczeń. Procedury te nie mają charakteru jedynie diagnostycznego, ale także monitorująco-kontrolujący. Ponadto, mogą stanowić punkt wyjścia dla różnego typu działań na rzecz zmiany społecznej — często bardzo upolitycznionych. Wskaźnikowanie stanowi formę sprawowania władzy zarówno nad całą populacją, jak i poszczególnymi jednostkami. Z jednej strony, jest to władza „włączania” jednostki w specyficzny, uproszczony w swojej istocie wskaźnik, który zorientowany jest na specyfikację zwykle tylko jednej cechy. W takim procesie „wyciąga się” z kontekstu biografii lub tożsamości jednostki jeden określony fakt (lub cechę). Następnie fakt ten (cecha) jest wykorzystany do konstrukcji — obrazującego jakiś stan — wskaźnika, bez jakiegokolwiek refleksji, jaką rolę pełni on w życiu czy w świadomości jednostki. Z drugiej strony systemy wskaźników, dostarczając diagnozy

istniejącego „stanu rzeczy”, stanowią (jak już pisano) punkt wyjścia projektowania nowej, innej rzeczywistości. Decyzje w tym zakresie podejmowane są przez różne centra władzy politycznej czy ekonomicznej. Ich celem jest „zmiana wskaźnika”, co ma przynieść zarówno powstanie nowej rzeczywistości, jak i w szczególności nowych warunków życia ludzi. Ostateczną konsekwencją zmiany wskaźnika jest rekonstrukcja, zmiana kształtu tożsamości wszystkich członków społeczeństwa lub pewnych jego grup. Kryteria doboru wskaźników prowadzących do segmentowania populacji nie mają bowiem charakteru ideologicznie neutralnego, mimo że prezentowane są jako „obiektywne” i „neutralne”. Bardzo często wskaźniki reprezentują określone interesy polityczne i ekonomiczne. Zawsze też są przesycone władzą klasyfikowania rzeczywistości i kategoryzowania ludzi w zredukowane do statystycznych schematów segmenty.

Warto przytoczyć poglądy na ten temat Jonathana Simona (1988), który w znakomitym tekście *Ideologiczne efekty praktyk aktuarialnych* zrekonstruował polityczność i redukcjonizm — opierających się na danych statystycznych — podziałów i klasyfikacji ludzi na „wywskaźnikowane” grupy, poddane następnie podporządkowującemu działaniu.

Simon (1988, s. 771) podkreśla, że działania aktuarialne, których istotą jest statystyczne grupowanie ludzi, wydają się tak „banalne, że trudno je w ogóle zauważyć”, jednak *de facto* stanowią one „centralne komponenty nowego reżimu [regime] społecznego porządkowania, połączonego z niezliczonymi formami praktyki kontroli i władzy społecznej” oraz „porządkowania życia społecznego” (Simon, 1988, s. 772). Tak więc, jedynie pozornie są to tylko techniki „gromadzenia wiedzy” czy danych. Nawigując do koncepcji Foucaulta, autor pisze, iż relacje między wiedzą a władzą są nierozzerwalne, a „statystyczne procesowanie informacji pozwala [powtórzmy raz jeszcze] na sprawowanie władzy” (Simon, 1988, s. 772). Techniki aktuarialne są bardziej skuteczne, zdaniem J. Simona, niż dawne sposoby sprawowania władzy — poprzez bezpośredni przymus. Coraz powszechniejsze ich stosowanie (w miejsce kiedyś stosowanej siły lub przymusu) „stanowi dowód zwiększenia stabilności i pewności siebie władzy” (Simon, 1988, s. 794). Proces statystycznego klasyfikowania ludzi na grupy zdaje się nie mieć końca — jeden podział stanowi punkt wyjścia kolejnego, na podgrupy i tak dalej, aż do bardzo szczegółowych klasyfikacji. Simon (1988, s. 797) pisze wręcz o kolonizowaniu społeczeństwa przez aktuarialne praktyki. W konsekwencji ludzie, którzy kiedyś postrzegani byli jako moralni lub racjonalni aktorzy społeczni, dziś „we wzrastającym stopniu są postrzegani jako «ulokowania» w statystycznych tabelach zróżnicowania” (Simon, 1988, s. 772).

Celem polityki aktuarialnej jest, według Simona, „maksymalizacja [społecznej] wydajności populacji w ramach istniejących warunków”. Jeśli przy tym sprawowanie władzy w sposób tradycyjny miało doprowadzić do zmiany zachowań i tożsamości jednostek, to „reżimy aktuarialne zmieniają fizyczne i społeczne struktury, w ramach których jednostki podejmują określone zachowania”. Zmiana warunków życia — na przykład za pomocą ustawy czy rozporządzenia — prowadzi w oczywisty sposób do zmiany tożsamości. Taka procedura jest przy tym tańsza, mniej czasochłonna i łatwiejsza niż zmiana tożsamości ludzi za pomocą działania bezpośredniego, opartego na jakiejś formie przymusu (Simon, 1988, s. 773). Tworzenie i efektywne narzucanie nowych klasyfikacji sprawia, iż ludzie zaczynają „postrzegać się poprzez te aktuarialne reprezentacje” (Simon, 1988,

s. 774). „Członkowie agregatowanych formacji pojmują siebie przez pryzmat formalnych parametrów, które stanowiły punkt wyjścia ich agregowania” (bowiem „nieodłączna dla logiki agregacji jest [ich] fragmentaryzacja (...) w szereg formalnych atrybutów, które opisują je”) (Simon, 1988, s. 794).

Można więc stwierdzić, iż w kontekście diagnostycznej funkcji wskaźników statystycznych pojedynczy człowiek staje się jedną liczbą (jedyнкą), która jest częścią pewnego większego zbioru. Ten z kolei wchłonięty jest przez jeszcze większą jednostkę; i tak dalej. Ostatecznie w procesie generalizowania uzyskuje się obraz całej populacji, w którym owe wyjściowe jednostki całkowicie „giną”, stają się częścią niewidzialnego tłumu. Z kolei interwencyjna funkcja wskaźnika jest oczywiście znacznie bardziej inwazyjna i działa „z góry na dół”. Decyzja dotycząca zmiany wskaźnika przechodzi od ośrodka władzy — poprzez pośrednie szczeble decyzyjne — do pojedynczego człowieka, owej jednej zagubionej wcześniej liczby — jedynki. Owa jedynka poddana jest restryktywnemu, dyscyplinującemu oddziaływaniu po to, aby posiadając inne niż w poprzednim wskaźnikowym miarzeniu atrybuty przyczyniała się do zmiany „na lepsze” owego całościowego ogólnospołecznego wskaźnika. Jednostka staje się obiektem sprawowania władzy, bezgłównym i podatnym na zniewolenie, poprzez przymuszenie jej do zmiany samej siebie w imię kształtu abstrakcyjnego wskaźnika.

Fakt, iż praktyki aktuarialne mają, jak już wspomniano, pozornie bardzo banalny charakter, sprawia, iż nie wywołują one żadnej negatywnej reakcji, żadnego oporu. Ludzie nie zauważają ich, nie zdają sobie sprawy, iż w statystycznej tabeli kryje się władza (Simon, 1988, s. 772). „Dawne formy wykorzystywania klasyfikacji do sprawowania władzy tworzyły grupy statusu [np. rasowe — Z.M.] z ukrytym, lecz potężnym potencjałem na rzecz działania politycznego”. Stygmatyzacja prowadziła do tworzenia uświadomienia ludziom posiadania określonej tożsamości grupowej. Z kolei, „aktuarialna klasyfikacja z jej zdecentrowanym przedmiotem [subject] wydają się z góry eliminować możliwość tożsamości, krytycznej samoświadomości czy intersubiektywności”. Klasyfikacje, z uwagi na swój uogólniony, abstrakcyjny charakter, nie tyle tworzą tożsamości, co je znoszą (Simon, 1988, s. 792). W konkluzji Simon stwierdza: „Barykady są bezużyteczne w przypadku władzy, która działa w abstrakcyjnej przestrzeni tabel statystycznych” (Simon, 1988, s. 798). W komentarzu mogę dodać, że wskaźniki działają często „w poprzek” tradycyjnemu istniejącym grupom społecznym i tożsamości, rozbijając tradycyjne więzi — i tak klasę czy wspomnianą rasę zastępują na ogół kategorie wieku. A jest przecież niemożliwe, aby na przykład ludzie w wieku między trzydziestym a trzydziestym piątym rokiem życia zjednoczyli się w jakikolwiek sposób przeciwko jakimkolwiek działaniu ze strony władzy, już choćby z tego powodu, że nie posiadają oni wspólnych interesów. Chociaż z drugiej strony, występuje też często zjawisko odwrotne, „zamykania” ludzi w wyspecyfikowanych tożsamościach i grupach, którego efektem jest stygmatyzacja i marginalizacja (np. właśnie w grupie rasowej, przy wykazaniu, że jakaś rasa jest najmniej produktywna w tworzeniu choćby „dochodu narodowego”).

Podobne podejście prezentują Wendy Nelson Espeland i Mitchell L. Stevens (2008). I oni twierdzą z przekonaniem, iż statystyki stanowią punkt wyjścia zarówno „manipulacji rzeczywistością”, jak i „wytwarzania rzeczywistości” (Espeland, Stevens, 2008, s. 419). Opisując sposoby ich tworzenia, podkreślają oni, iż — stanowiący źródło ostatecznych klasyfikacji — przepływ informacji ma miejsce „z dołu do góry”. Na najniższych

szczeblach gromadzi się „surowe dane”, które następnie podczas „obróbki” na poszczególnych szczeblach hierarchii administracyjnej „czyszczone są ze sprzeczności” i przekształcane w taki sposób, aby mogły być zrozumiane przez decydentów (Espeland, Stevens, 2008, s. 421). W trakcie tego procesu może następować przy tym coraz bardziej szczegółowe klasyfikowanie jednostek według pewnych atrybutów (np. rasy, etniczności, płci, wieku, wyznania, wykształcenia czy dochodu). Ostatecznie dochodzi do „formalizowania i instytucjonalizowania ich w «oficjalne» statystyki” (Espeland, Stevens, 2008, s. 405), które – jak się twierdzi – uosabiają mechaniczność obiektywność, jako że u ich źródła znajduje się „kwantyfikacja oparta o standaryzowane zasady zbierania i opracowywania danych liczbowych” (Espeland, Stevens, 2008, s. 420). Zdaniem autorów, przywołujących poglądy Sarah Igo, mamy tu do czynienia z urzeczywistnieniem idei „statystycznej społeczności” (Espeland, Stevens, 2008, s. 413), przy czym „miary ilościowe stanowią kluczowy mechanizm upraszczania, klasyfikowania, porównywania i oceniania, a to właśnie stanowi istotę dyscyplinującej władzy” (Espeland, Stevens, 2008, s. 414). Grupy liczbowo skalkulowane mogą być „monitorowane lub rządzone «na dystans»” (Espeland, Stevens, 2008, s. 415) (choćby na przykład przez korelowanie wieku z typem ubezpieczenia, które dana osoba czy grupa osób może otrzymać, jako że w procesach wskaźnikowania ludzi są oni umieszczani także i w odpowiednio skalkulowanych „grupach ryzyka”).

Warto przytoczyć również, podobne w swojej istocie, poglądy innych krytyków „wskaźnikowania” ludzi i rzeczywistości. I tak David Lyon (2002, s. 249) twierdzi, iż stosunki władzy, kiedyś bardzo konkretne, nabrały współcześnie charakteru abstrakcyjnego (i bardziej „łagodnego”); są one konstituowane przez tablice statystyczne. Hans Hasselblad i Jannis Kallinikos (2000, s. 706) utrzymują, że współcześnie techniki kontroli społecznej nabierają charakteru „numerycznego” (liczbowego). Tworzone są one przez wystandaryzowane taksonomie, które mogą być wykorzystywane w różnych miejscach i czasach; i to właśnie poprzez numeryczne reprezentacje.

Z kolei, Thomas B. Lawrence (2008, s. 178) twierdzi, iż współcześnie praktykowanie władzy odbywa się poprzez symulowanie tendencji demograficznych, które przedstawiane są w „tablicach statystyk”. Działania o charakterze statystyczno-demograficznym „włączają formy restryktywnej instytucjonalnej kontroli, w której życie jednostek jest przekształcane, nie poprzez ich własne działania, lecz poprzez ich umieszczanie w porządku społecznym, wyabstrahowanym z ich życiowych doświadczeń”. O ile więc w przeszłości władza była sprawowana przez bezpośrednie środki przymusu, to obecnie punktem wyjścia kontroli nad społeczeństwem jest zdobycie odpowiedniej „wiedzy o populacji”. Wreszcie, Theodore M. Porter (1995, s. 37) pisze o „twórczej władzy statystyki”, bowiem „każda kategoria ma potencjał, aby stać się nową rzeczą”. Potwierdza też, iż kwantyfikacja jest potężnym nośnikiem standaryzacji, ponieważ „porządkuje niejasność myślenia” i ignoruje to, co się „wymyka” (Porter, 1995, s. 83). Przy tym, jego zdaniem, „społeczna kwantyfikacja oznacza badanie ludzi w kategoriach, przy rezygnacji z uwzględnienia ich indywidualizmu” (Porter, 1995, s. 77).

Odwołam się także do sposobu myślenia, jaki prezentują Kevin E. Davis, Benedict Kingsbury i Sally E. Merry (2012, s. 6, 8), analizujący politykę globalnego sprawowania rządów za pomocą wskaźników. I oni eksponują fakt, iż wskaźniki, przybierając uogólnioną formę liczbową, „upraszczają «surowe» dane”; a sposób

ich dobrania i ułożenia wprowadza nowy sposób postrzegania i pojmowania rzeczywistości. Również i dla tych autorów nie ulega wątpliwości, że wskaźniki klasyfikują świat i sposoby jego postrzegania; a podstawą ich konstruowania jest zawsze „uproszczenie” lub „redukcjonizm”, bowiem mają być one „łatwe do zrozumienia” i „łatwe do wykorzystania” (wskaźniki tworzą standardy mierzenia rzeczywistości) (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 8, 15). Piszą oni przy tym krytycznie, że przedstawianie rzeczywistości poprzez „liczbowe reprezentacje, które są łatwo porównywalne, pozbawia zjawisko [społeczne] znaczenia i kontekstu” (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 8). Autorzy przywołują w tym kontekście pojęcie „absorpcji niepewności” poprzez wskaźnik; jest on zawsze bardziej „oczywisty” niż rzeczywistość, do której się odnosi – w praktyce nabiera charakteru „autorytatywnego” (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 9).

Wbrew eksponowaniu obiektywności wskaźników, w ich tle zawsze dostrzec można jakąś ideologię, której istotą jest odpowiedź na pytania: co to znaczy „dobre społeczeństwo” i „w jaki sposób idealnie powinno się sprawować rządy”, aby realizować jego ideę (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 9). Milczącą więc cechą wskaźnika jest presja na „poprawienie rzeczywistości” (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 7). Celem wskaźnika jest mierzenie „sukcesu” zdefiniowanego przez określone kryteria (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 9). Immanentną cechą wskaźników jest więc tworzenie standardów porównania i oceniania aktorów życia publicznego (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 9), tworzenie różnorodnych rankingów (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 7) (dodam od siebie – na przykład klasyfikujących uczelnie wyższe czy gminy w zależności wyników testów szkolnych uczniów). Wybór wskaźnika implikuje charakter danych, które będą zbierane, a w konsekwencji to, co będzie porównywane i ewaluowane. Mamy tu ostatecznie do czynienia z kreowaniem rzeczywistości, tożsamości działań aktorów oraz „rekonstruowaniem statusu i hierarchii”. Nic więc dziwnego, że – zdaniem autorów cytowanego tekstu – w każdym społeczeństwie istnieje, związana z dążeniem do sprawowania władzy walka o to, „co ma być mierzone”, „walka systemów wskaźników” (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 10). Analiza statystycznych tabel wskaźników jest punktem wyjścia decyzji rządów, których celem jest wymuszenie odpowiedniego działania czy postępowania ze strony rządzonych, w celu wpisania się w ideę budowania „lepszego rzeczywistości”, przy czym decyzje te wydają się „bezsronne”, „naukowe”, „przejrzyste”, „spójne” (liczby dla każdego są takie same), „wydajne” (analiza kosztów/korzyści) (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 16-17).

Dodam, że wskaźnikowanie samo w sobie ma w wielu przypadkach charakter porównawczo-rywalizacyjny; za pomocą wskaźników można porównać niemalże „wszystko”. Tworzy się przy tym, wspomniane już, różnorodne rankingi, które są punktem wyjścia nagradzania i karania, czy to za pomocą środków finansowych, czy afirmacji/dyskredytacji medialnej. Znakomitego przykładu dostarczają w tym kontekście procedury akademickiej parametryzacji, które – nieco tylko upraszczając – redukuje działalność naukową do liczby punktów, uzyskiwanych dzięki wyspecyfikowanym przez ministerstwo typom publikacji oraz typom wydawnictw, w których się one ukazują. W ten sposób pasja i zainteresowania naukowe zostają w swoisty sposób zrekonstruowane (w praktyce, w wielu przypadkach ulegają destrukcji). Podlegający ocenie i rankingowani naukowcy oraz wydziały i uniwersytety, na których pracują, koncentrują swoją uwagę na liczbie punktów, która staje się miernikiem

zarówno „wartości naukowej” pojedynczego człowieka, jak i placówki naukowej (to ministerstwo bowiem dokonuje parametryzacji i ogłasza jej wyniki, finansując badania naukowe w pewnej mierze w oparciu o jej wyniki). W konsekwencji na uczelniach występuje „panika punktowa” i narastanie presji na zdobywanie punktów. Paradoks polega przy tym na tym — przynajmniej w odniesieniu do nauk społecznych i humanistycznych — że w szczegółowo określonych zasadach parametryzacyjnych relatywnie bardzo mało punktów przyznaje się książkom, a relatywnie bardzo dużo krótkim niekiedy artykułom, publikowanym w prestiżowym czasopiśmie. Trzeba przy tym dodać, że to właśnie opublikowanie książki („dzieła”!), będącej często rezultatem wieloletniej pracy badawczej, jest marzeniem każdego naukowca w tych naukach. Książka stanowi apogeum akademickości i poczucia własnej wartości, a także źródło prestiżu w — kreowanej przez wspólne intersubiektywne znaczenia — społeczności akademickiej. Parametryzacyjne wskaźnikowanie, stanowiące źródło rankingów i klasyfikacji, doprowadza więc do dość nagłej rekonstrukcji sposobu uprawiania nauki; rezygnacji z pisania książek i orientacji na krótkie artykuły w czasopiśmie. Uprawianie nauki zostało zastąpione gromadzeniem punktów. Nieustannie, dokonywane w krótkich okresach, rankingi osób, wydziałów i uniwersytetów nie sprzyjają realizacji pasji i zainteresowań naukowych, bowiem „wszyscy” znajdują się pod presją zdobywania punktów oraz zwiększenia efektywności w tym zakresie. Rolę głównego „klasyfikatora” oraz konstruktora wskaźników odgrywa przy tym ministerstwo, które wyznaczając ogólnie reguły „parametryzacyjnej gry”, zmienia tożsamość (szczególnie młodych) naukowców. Trudno też nie zauważyć, że tego typu parametryzacyjne wskaźnikowanie ogranicza zasadniczo zasadę wolności akademickiej.

Innym dobrym przykładem jest redukcja osiągnięć uczniów, szkół czy różnego typu regionów szkolnych do wyników testów czy średnich testów. Konsekwencją tego jest rekonstruowanie aspiracji i ambicji uczniów, nauczycieli i władz szkolnych na różnym poziomie — z kształtowania/kształcenia mądrych i krytycznych uczniów na rzecz „rozwiązywaczy testów”. I w tym przypadku władza ministerialna wyznacza kryteria i standardy, dokonując nieskończonej liczby klasyfikacji i wartościujących porównań.

Już więc nawet w świetle podanych przykładów trudno nie przyznać racji tym krytykom, którzy twierdzą, że wskaźnikowanie prowadzi do podziału społeczeństwa na różne konfiguracyjne antynomie „rządzący/rządzeni” — zawsze z publicznością w tle (Davis, Kingsbury, Merry, 2012, s. 11).

Nie ulega też wątpliwości, iż wskaźniki odzwierciedlają i zwracają uwagę na zachodnią wersję rzeczywistości i zachodnią wizję postępu, wchłaniając wszelkie różnice kulturowe. W ramach procesu globalizacji „wskaźnikowy sposób myślenia” jest eksportowany na cały świat, stanowiąc — szczególnie w przypadku krajów Trzeciego Świata — potężny czynnik neokolonialnego wymazywania rodzimych czy tubylczych standardów tożsamości i myślenia. Zachodni wskaźnik jest w krajach Trzeciego Świata traktowany jako „norma”, która wyznacza kierunki rozwoju i wdrażania zmian społecznych. Na poziomie globalnym, wskaźniki prowadzą do narzucania uniwersalnego, wystandaryzowanego myślenia i działania, którego istotą jest postęp ekonomiczny. Eksportuje się więc w ten sposób zachodnią wersję rzeczywistości i tożsamości.

Mogę w tym miejscu stwierdzić, że w procesach globalnego wskaźnikowania występuje zjawisko permanentnej dekontekstualizacji różnorodnych praktyk i wartości kulturowych lokalnej kultury — czyli wyrwania

jej z lokalnych tradycji i wartości kulturowych i szacowania zgodnie z zewnętrznymi standardami. Z kolei, zachodnie wartości i „epistemologie” są abstrahowane z zachodniego układu kulturowego, dla którego są „adekwatne” (w sensie wyrastania z jego tradycji i kultury). Uzyskują one „niezależne życie” i jako gotowe całości są „eksportowane” i wykorzystywane do analiz różnych społeczeństw i kultur. W takiej sytuacji schematy percepcji i ewaluacji, stanowiąc wytwór kultury Zachodu, nie artykułują w żadnym stopniu wzorów i wartości innych kultur, a ich zastosowanie tam musi przynieść represjonowanie wielu jej wymiarów. Arogancki język aroganckich schematów Zachodu będzie asymilował odmienne, lokalne rzeczywistości – za pomocą całego systemu ekspertów, którzy jeżdżąc po świecie, stanowią nośnik zarówno wskaźników, jak i „nowych tendencji rozwojowych” (por. Melosik, 1995, s. 280).

Roli tych ekspertów warto w tym miejscu poświęcić nieco więcej miejsca. Wzrasta już nie tylko na poziomie jednostki, jej tożsamości i wyborów. Odnosi się to również do poziomu globalnego, na którym grupa ekspertów-technokratów coraz częściej podejmuje decyzje istotne dla całego społeczeństwa, a nawet całego globu.

W tym kontekście Miguel A. Centeno (1993, s. 310) dokonuje rozróżnienia między „technikami”, którzy „poprzez posiadane wykształcenie i kompetencje otrzymują możliwość zarządzania częścią aparatu administracyjnego, pod kierunkiem jakiejś elity”, a technokratami, „którzy posiadają autonomię w ramach swojej dziedziny ekspertyzy i mogą mieć wpływ na decyzje, które nie mają technicznego charakteru”. Odwołując się do sposobu myślenia, poglądów M. Webera, autor ten twierdzi, że ekspansja technokratów wynika ze „wzrastającej złożoności struktur społecznych”, która „wymaga nowych form wiedzy”, a te z kolei powodują powoływanie „grup ekspertów, zdolnych do koordynowania i integrowania danych” (Centeno, 1993, s. 317).

Technokraci utrzymują, iż działają w imię „obiektywnych interesów” całego społeczeństwa oraz obiektywnych wskaźników. Centeno (1993, s. 312) pisze, iż „mentalność technokratyczna jest skoncentrowana na wyznaczeniu wzorów rozpoznania problemu, generowaniu opcji i wyznaczeniu przestrzeni, która w dużej mierze determinuje ostateczny wybór rezultatów” – wszystko to ma odbywać się w ramach procesów o charakterze „kognitywnym”, a nie ideologicznym. Decydującą rolę ma tutaj odgrywać beznamiętna „metoda”, przy zasadniczej technokratyzacji procesów decyzyjnych. Technokraci są więc przekonani o całkowitej „aplikowalności i nadrzędności [swoich] profesjonalnych i technicznych metodologii i paradygmatów”, a także o tym, że ich „racjonalność jest poza dogmatyzmem” i „poza ideologią” (Centeno, 1993, s. 313). Dodam, iż właśnie owo słowo-klucz, jakim jest racjonalność, stanowi głównym werbalny oręż technokratów (jak również i ekspertów pomniejszego kalibru) i prowadzi do „mystykowania wiedzy ekspertów” (Centeno, 1993, s. 318).

W kapitalnym komentarzu dotyczącym roli technokratów w społeczeństwie współczesnym Centeno (1993, s. 313) pisze:

Narzucając dominację za pomocą instrumentalnej racjonalności i metody naukowej, technokraci powielają schematy [władzy] teokratów lub państw działających w oparciu o ideologię. We wszystkich tych przypadkach uprawomocnienie nie wynika z łuf pistoletów lub wyników głosowań, lecz ze stosowania się do dyktatu „księżki”. I to niezależnie od tego, czy jest to dokument zawierający słowo boże, czy też teorię historii, czy też funkcje ekonometryczne, które opisują równowagę.

Oczywiście trudno zgodzić się z całością efektownego komentarza Centeno – rządy religijne czy ideologiczne działają nie tylko w oparciu o „dyktat książki”. Zwykle słowo pisane wsparte jest przemocą i siłą fizyczną, manipulowanymi wyborami, a także rzeszami indoktrynowanych często fanatycznych zwolenników (przywołajmy choćby przypadki Koranu, *Manifestu komunistycznego* czy *Main Kampf*).

Oczywiście, w praktyce racjonalizm technokratów nie jest w żadnym wypadku beznamiętny i nie opiera się na jakiegokolwiek „czystej metodzie”. Urzeczywistniają oni *de facto* określoną ideologię społeczną, wizję rozwoju, interesy polityczne oraz (zawsze) swój własny interes, którego istotą jest potwierdzenie własnej władzy. Jak twierdzi bardzo słusznie Centeno (1993, s. 319), w interesie technokratów nie leży całkowite szybkie rozwiązanie problemów społecznych, bowiem wtedy ich władza, a nawet istnienie staną pod znakiem zapytania. Najogólniej jednak, cechą wspólną technokratów jest orientacja na „elitaryzm zmierzający w kierunku autorytaryzmu, w interesie produktywności i wydajności” (Porter, 1995, s. 146).

Kolejny kontekst statystycznego segmentowania ludzi związany jest z ich marketingowaniem w celach komercyjnych. Artykuły napisane przez specjalistów nie pozostawiają cienia złudzeń: celem jest tutaj zysk finansowy, który wynika ze sprzedaży określonych towarów i usług precyzyjnie zdefiniowanej grupie osób, która w założeniu posiada podobne (a nawet identyczne) potrzeby czy aspiracje. Marketingowe segmentowanie ludzi nie sprowadza się oczywiście wyłącznie do diagnozowania ich konsumpcyjnych preferencji; oznacza ono także wytwarzanie tych segmentów, poprzez politykę rekonstrukcji (narzucania) marzeń i preferencji. Głównym przy tym instrumentem działania w tej dziedzinie jest inwazyjna reklama (której twarzą jest częstą konkretna twarz/wizerunek/postać gwiazdy czy celebryty). Mamy w tym przypadku do czynienia z konsumpcyjno-komercyjnym sprawowaniem władzy nad ludźmi i ich tożsamościami. Istotą segmentowania rynku jest więc sprecyzowanie – w ramach jednej sfery konsumpcji (np. kosmetyków) – „grup konsumentów, których gusta i preferencje w odniesieniu do danego produktu są relatywnie homogeniczne” (Hunt, Arnett, 2004, s. 14). Stanowi to punkt wyjścia wszelkich kluczowych strategii marketingowych (Hunt, Arnett, 2004, s. 9). Nigel F. Piercy i Neil A. Morgan (1993, za: Hunt, Arnett, 2004, s. 16) twierdzą w tym kontekście, że „logika segmentowania rynku implikuje, że projektowanie strategii marketingowych wobec jednorodnej grupy klientów [tworzącej określony segment – Z.M.] pozwala na lepsze dostosowanie między potrzebami klienta a strukturą skierowanej na rynek oferty, przynosząc większą satysfakcję klienta i lojalność [wobec marki] oraz tworząc silniejszą i trwalszą pozycję konkurencyjną”. Choć więc ogólny rynek jest heterogeniczny, jednakże może być on „podzielony na mniejsze, znaczące, homogeniczne segmenty konsumentów” (Hunt, Arnett, 2004, s. 17). I to one mają być poddane marketingowej manipulacji.

Segmentowanie rynku może mieć bardziej „miękki charakter”, odnosząc się do tożsamości potencjalnej klientów. Dobrym przykładem jest tutaj kategoria „paczkowane kobiety”. W sferze reklamy i kreowania segmentów rynku kobiety stają się paczkowanym towarem. Czasopisma dla kobiet dostarczają demograficznie i „life stylowo” zidentyfikowane segmenty „rynku kobiecego”. Kiedy kobieta kupuje czasopismo, staje się częścią paczki sprzedawanej tym, którzy drukują na jego łamach reklamy. Poszczególne czasopisma specjalizują się w sprzedawaniu kampaniom reklamowym i korporacjom różnego typu widowni, podając szczegółowo ich



moc nabywczą, wiek oraz cechy stylu życia (Goldman, 1995, s. 88). Bez wątpienia „paczka” kobiet, sprzedana agencjom reklamującym przez „ELLE” będzie inna niż ta, która składa się z kobiet czytających „Przyjaciółkę”. Każde czasopismo zawiera image odpowiadający odmiennemu stylowi kobiecości, który z kolei jest akceptowany przez pewną populację kobiet (np. można sprzedać populację „kur domowych” lub kobiet mających obsesję na punkcie zdrowego i zgrabnego ciała, względnie kobiet aspirujących do życia w „wielkim świecie”).

W jednej z reklam dla twórców reklam zaofiarowano sprzedaż wiązanej w paczce kobiet czytających czasopisma „Mademoiselle”, „Vogue”, „Brides”, „Glamour”, „SELF”:

26 mln kobiet w paczce. Krytyczna masa. 26 mln czytelniczek na wysokich obrotach znajduje się w ciągłym ruchu, wychodzi naprzeciw przetwarzającym się ideom. Ich źródłem są (...) czasopisma posiadające najbardziej dynamiczną siłę w kobiecych mediach (...) Przemieszczanie gustów. Wznoszenie krzywej sprzedaży na sam szczyt (Goldman, 1992, s. 140).

Warto dodać, że ten sam produkt może być sprzedawany w wielu krajach przy wykorzystaniu różnorodnych, odwołujących się do miejscowych kultur, systemów znaczeń, które mogą być nadawane także marce samej w sobie (Sinclair, Wilkner, 2009, s. 149) (w takim podejściu każda lokalna społeczność lub jej część traktowana jest jako względnie jednorodny kulturowy segment). Tak więc na przykład strategię marketingowe firmy „Giorgio Armani” (i jej konkretnych produktów) mogą odwoływać się w różnych krajach do różnych znaczeń. Bo przecież choćby być kobietą we Francji oznacza coś innego niż być kobietą w Arabii Saudyjskiej, w Chinach czy w Japonii. Twórcy strategii reklamowej zdają sobie sprawę, iż „moc marki” nie jest w stanie narzucić jednego wizerunku kobiecości; muszą więc wykorzystywać strategię globalizacji, adoptując się do lokalnych rynków i kultur (następuje tutaj korelacja segmentowania o charakterze lokalno-kulturowym z tym, który ma charakter płciowy).

Podobnie, innych strategii reklamowych (i strategii segmentowania) używa się wobec odmiennych grup wiekowych i klasowych. Mogą więc odwoływać się na przykład do znaczeń globalnej kultury młodzieżowej albo do osób bogatych względnie do statusu – w zakresie zamożności czy pozycji społecznej. W tym kontekście działać będą „w poprzek granic” narodowych i kulturowych, nawiązując do wartości, smaku czy stylu życia zorientowanych na posiadanie atrakcyjnego ciała kobiet czy to nastolatków, względnie bussinesmanów. Bo przecież jest oczywiste, że na przykład bussinesmana z Nowego Jorku łączy więcej z bussinesmanem z Tokio czy Moskwy niż z czarnym sprzedawcą hot-dogów na Pennsylvania Avenue w Waszyngtonie. Podobnie, kobiety amerykańskie, japońskie czy rosyjskie z klasy średniej i wyższej łączy ze sobą wzajemnie więcej – przynajmniej w zakresie prowadzonego stylu życia – niż z kobietami z klasy pracującej we własnych krajach. Rezygnacja z homogenizacji na rzecz kontekstowego segmentowania jest w takich przypadkach konieczna, jeśli marka ma uzyskać sukces.

Na zakończenie raz jeszcze chciałbym stwierdzić, iż jest oczywiste, że zbieranie danych statystycznych na temat populacji jest koniecznym punktem wyjścia szeroko rozumianej polityki społecznej – jeśli ma być ona racjonalna. Pozwala to na podejmowanie decyzji, które mogą mieć pozytywny wpływ na życie milionów

ludzie, poprzez antycypowanie różnorodnych tendencji rozwojowych i wprowadzanie odpowiednich środków zaradczych<sup>1</sup>. Z drugiej jednak strony, istotą tego tekstu jest wykazanie, że statystyczne segmentowanie ludzi stanowi jeszcze jeden czynnik tworzenia niewidzialnej sieci władzy, w którą uwikłany jest człowiek w społeczeństwie współczesnym, redukowania go do tego, co wymierne i *stricte* ewaluacyjno-porównawcze oraz wymazywania jego osobistej biografii, odmienności i doświadczeń. W tym kontekście arogancja poznawcza, ideologiczna i moralna wskaźników nie podlega moim zdaniem żadnej dyskusji.

## Bibliografia

- Centeno M.A. (1993). The New Leviathan: The Dynamics and Limits of Technocracy. *Theory and Society*, 22(3), 307-335.
- Davis K.E., Kingsbury B., Merry S.E. (2012). Introduction: Global Governance by Indicators. W: K.E. Davis, A. Fisher, B. Kingsbury, S.E. Merry (red.), *Governance by Indicators. Global Power by Quantification and Rankings*. Oxford: Oxford University Press.
- Espeland W.N., Stevens M.L. (2008). A Sociology of Quantification. *Archives of European Sociology (AES)*, 49(3), 401-436.
- Goldman A. (1992). *Reading Ads Socially*. London: Routledge.
- Goldman A. (1995). Constructing and Addressing the Audience as Commodity. W: G. Dinesh, J.M. Humez (red.), *Gender, Race and Class in Media*. Thousand Oaks, London, New Delhi: Sage Publications.
- Hasselbladh H., Kallinikos J. (2000). The Project of Rationalization: A Critique and Reappraisal of Neo-Institutionalism in Organization Studies. *Organization Studies*, 21(4), 697-720.
- Hunt S.D., Arnett D.B. (2004). Market Segmentation Strategy, Competitive Advantage, and Public Policy: Grounding Segmentation Strategy in Resource-Advantage Theory. *Australasian Marketing Journal*, 12(1), 7-25.
- Kurowska A. (2011). *Wskaźniki społeczne w polityce społecznej. Historia, teoria i zastosowanie w praktyce*. Warszawa: Difin.
- Lawrence T.B. (2008). Power, institutions and organizations. W: R. Greenwood, C. Oliver, K. Sahlin, R. Suddaby, *Sage handbook of organizational institutionalism*. London: Sage.
- Lyon D. (2002). Everyday Surveillance. Personal data and social classification. *Information, Communication and Society*, 5(2), 242-257.
- Melosik Z. (1995). *Postmodernistyczne kontrowersje wokół edukacji*. Toruń-Poznań: Wyd. Edytor.
- Piercy N.F., Morgan N.A. (1993). Strategic and Operational Market Segmentation: A Managerial Analysis. *Journal of Strategic Marketing* 1(2), 123-140.
- Porter T.M. (1995). *Trust in Numbers, The Pursuit of Objectivity in Science and Public Life*. Princeton: Princeton University Press.
- Simon J. (1988). The Ideological Effect of Actuarial Practices. *Law and Society Review*, 22(4), 771-800.
- Sinclair J., Wilkner R. (2009). Strategic Regionalization in marketing campaigns: Beyond the Standardization/Globalization Debate. *Continuum: Journal of Media and Cultural Studies*, 23(2), 147-157.

---

<sup>1</sup> Znakomite analizy i przykłady konstruktywnego wykorzystania wskaźników znajdują się w książce A. Kurowskiej, *Wskaźniki społeczne w polityce społecznej. Historia, teoria i zastosowanie w praktyce*, Wyd. Difin, Warszawa 2011.

## Summary

### **Indexing of human and reality as a form of exercising power**

Gathering statistical data about population should be the starting point of social policy — as long as it is efficient and makes human life better. The aim of the article is discussing how human indexing and their categorizing in statistical table leads to reductionism in individual dimension (lack of individualism) and social dimension (depriving social phenomenon of meaning and context because indices presented as numerical value oversimplifies reality), manipulation of reality and government. Though indices are presented as objective they are not neutral ideologically, because in their background is hidden particular vision of improvement. Assumed vision of reality might be achieved by mechanism of comparing and valuating — what happens in science and education.

**Keywords:** general pedagogy, actuarial practices, indexing, power, segmentation, reductionism